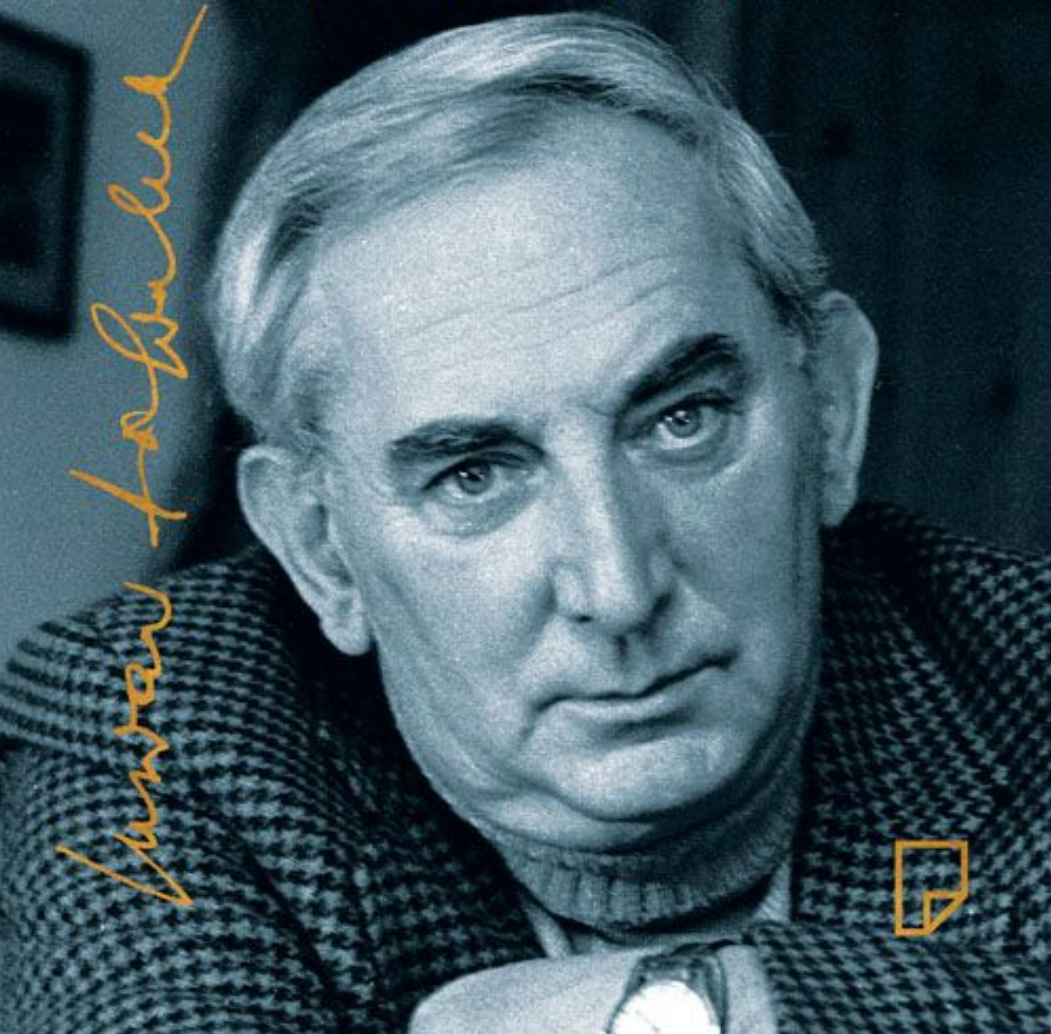


GUSTAW HOLOUBEK

WSPOMNIENIA Z NIEPAMIĘCI

EDYCJA ZAWIERA NIEPUBLIKOWANY
MŁODZIĘNCZY WIERSZ AUTORA

Gustaw Holoubek





Ojciec

Matka moja była ze wsi. Pochodziła gdzieś ze wschodniej Małopolski i nigdy nie dowiedziałem się, jakim cudem znalazła się w Krakowie, aby wyjść za mąż za magistrackiego urzędnika. Zdążyła z nim mieć trzech synów, kiedy ten cichy, ujmujący człowiek zmarł na serce w wieku trzydziestu sześciu lat. Na fotografii miał ogromne, ciemne oczy, drobną, bladą twarz i czarne, podkręcone do góry wąsy.

Natomiast mój ojciec, Gustaw, mieszkał na tej samej ulicy – naprzeciwno. Miał może czterdzieści trzy albo czterdzieści cztery lata, kiedy umarła jego czeska żona, zostawiając syna i córkę. Matka mówiła, że był piękny, kiedy w letnią, słoneczną niedzielę stawał na balkonie swojego mieszkania, wśród pelargonii i nasturcji, rozglądając się pogodnie i bez powodu. Zwłaszcza jego koszula była olśniewająca, biała aż do niebieskości, dopasowana ściśle do ciała.

Tak więc kiedy się pobierali, mieli już pięcioro dzieci. Matka lubiła opowiadać, jak to kryła się ze mną przez pierwsze parę miesięcy, zanim objawiła ojcu radosną niespodziankę. Nie bardzo mogę

sobie wyobrazić, jak to się odbyło w naszym dwupokojowym mieszkaniu. Czy ojciec siedział zamknięty w kuchni z pięciorgiem dzieci, czy wysłano je do sąsiadów, kiedy akuszerka wniosła mnie na dłoni. Ojciec, wściekły, zapytał: „Chłopiec czy dziewczynka?”. „Dziecko” – odpowiedziała basem i zanurzyła mnie w wanience.

Pamiętam zapach matki, gdy pochylała się wieczorem nad moim łóżeczkiem, ubrana do wyjścia, wydekoltowana, ze sznurem pereł zwisającym z szyi. Kładła je ciężko na moich pierśsiach i ustami dziwnie małymi i wilgotnymi dotykała mojej buzi. Był to zapach perfum, słodkich, rozlewających się perfum. Zapach, który utkwił mi w pamięci na zawsze, ponieważ nigdy już takiego nie spotkałem. Łóżeczko było żelazne, z siatką, która zamykała się z trzaskiem, odcinając mnie od bezpiecznego świata, gdzie wszystko było dostępne i pełne przestrzeni. Teraz trzeba było się kulić, wtulać w najdalszy kąt, przykrywać szczelnie aż po czubek głowy, by stać się niewidzialnym dla oczu wszystkich potworów i zmór, które przychodziły do mnie zaraz po zamknięciu oczu. Miały kształt przenikających się nawzajem ramion i rozwartych ust – chciały mnie połknąć, udusić, wchłonąć. Tylko raz jeszcze powróciły do mnie te sny – później, w okresie dojrzewania, inne, ale równie uporczywe. Tym razem prześladowały mnie formy mniej konkretne, obłe, cielesne, ale bez twarzy, w ciągłym ruchu szukania najdogodniejszej pozycji do wzajemnego kontaktu, czułe, tulące się do siebie. Nie budziły grozy, ale męczyły ogromnie tym, że uciekały przed dotknięciem mojej dłoni, że nie dawały się objąć. Od tego czasu opuściły mnie sny albo straciłem umiejętność ich zapamiętywania. Ale



Matka Eugenia Holoubek z trzema synami z pierwszego małżeństwa: Janem, Józefem i Zdzisławem, ok. 1920 r.

te pierwsze, pełne zmór, powodowały, że za każdym razem byłem bliski umierania, i gdyby nie mój krzyk, wydarty ostatnim wysiłkiem woli i rozpacz, pewnie doszłoby do tego. Płakałem potem cichutko, szczęśliwy z odzyskanej rzeczywistości, czekając na ojca sakramentalne: „Chodź już, chodź”. Biegłem w długiej aż do ziemi różowej koszulce, wślizgiwałem się dokładnie w tym miejscu, gdzie schodziły się dwa łóżka, potem, zagarniany przez matkę, ze szczęścia traciłem zmysły, zapadałem w sen bez snów.





Ojciec Gustaw Holoubek z dziećmi: Sławkiem i Helenką, lata dwudzieste XX w.

- ← Matka chrzestna Gustawa – Maria Jezerowska. Córka najstarszej siostry Marii Holoubek, Bożeny, i jej męża Augusta. Wyszła za mąż za Antoniego Prokopa, inżyniera z Wiednia. Umarła pod koniec II wojny światowej. Na zdjęciu w ludowym stroju bawarskim



Ojciec z córką Helenką i synem Sławomirem, dziećmi z pierwszego małżeństwa, ok. 1910 r.

A ojciec był rzeczywiście cudowny. Widzę go na końcu naszej ulicy, kiedy skręcając z placu Na Stawach, idzie prosto w kierunku domu, coraz bardziej wyrazisty, wsparty na lasce, którą za każdym krokiem wyrzuca wysoko w górę, w kapeluszu na bakier, w szerokim rozpiętym palcie, z pakunkiem zwisającym na sznurku zaczepionym o środkowy guzik kamizelki.

Pięcioletni Gucio na Plantach w Krakowie →





Ojciec Gustaw Holoubek na czele pochodu drużyny Sokołów,
Kraków, lata dwudzieste XX w.

Płynął jak okręt, kołysząc się lekko na boki, a mnie zamierało serce z lęku i dzikiej ciekawości – co za jego powrotem spadnie na mnie nowego, olśniewającego. Pędziłem jak wariat na górę, krzycząc od progu: „Ojciec idzie!”, i dom w jednej chwili zamieniał się w ul rojny od czynienia porządków, ustawiania wszystkiego na swoim miejscu – jakby złapany na gorącym uczynku chciał zdążyć jeszcze zatrzeć ślady występku. Bo ojciec był wojakiem z temperamentu i powołania. Oficer Drugiej

Ojciec Gustaw Holoubek, zdjęcie z ok. 1900 r. wykonano w zakładzie artystyczno-fotograficznym ARTUR w Krakowie, na rewersie zdjęcia znajduje się dedykacja

dla pierwszej żony Marii: *Me předrahe Maráncie věnuje Twój Gustaw*

(Mojej najdroższej Mariance dedykuje Twój Gustaw) →



Brygady Legionów Polskich, uczestnik kampanii karpackiej, swą niewielką resztkę życia, tę właśnie, którą wypełnił moje dzieciństwo, poświęcił innym, poza własnym domem. Działacz „Sokoła” krakowskiego, jeździł na złoty do miasteczek małopolskich, do Pragi czeskiej, przybrany w piękną czamarrę zwisającą z jednego ramienia, w pąsowej koszuli, w butach z cholewami, w czapce z gołęmbim piórem pieczętowanym białoczerwoną rozetą. Patronował klubom sportowym, uczył gimnastyki. W zapamiętaniu, bez chwili zmęczenia. Uciekał z domu o ósmej rano, by wracać – niekoniecznie tego samego dnia – późnym popołudniem albo wieczorem. I te powroty właśnie były jak powrót słońca. Rozpromieniony, oszalały z radości, obdarowywał nas jakimis̄ straszliwymi dziwadłami. Za dużymi albo za małymi butami, nie na tę porę roku, albo kwiatami zakłętymi w szklanych kulach, albo ciastkami w ilości mogącej pożywić kompanię wojska. Nie miał gustu, a może jeszcze bardziej wstydził się kupować. Brał wszystko, co mu podsunęto albo co wydawało mu się ładne, bez wybierania, w panicznym pośpiechu. Biedna matka musiała używać podstępów, aby dowiedzieć się, skąd wytrzasnął dla niej np. niebieskie pończochy. Biegła potem do sklepu z pretensjami, domagając się zamiany: „Ten pan – mówiła sprzedawczyni – żądał tych z wystawy. Tłumaczyłam mu, że są spłowiałe od słońca, ale on oświadczył, że nic mnie to nie obchodzi”. „Na drugi raz niech pani nie słucha wariatów” – oświadczyła matka.

Czy pamiętam ojca? Wyłania mi się tylko z mgły, z nierzezywistości, w kilku miejscach, na chwilę. W sali „Sokoła”.



Do lotu, bracia Sokoly!
Rozwińcie skrzydlate hufce,
Gdzie blask jutrzeńki wesoły,
Tam dążcie w swojej wędrówce,
Do ciał i duchów rozkwitu,
Do pełni ludzkiego bytu!

Zatoczą nad naszą ziemią
Słonecznych polotów kręgi,
I budzą tych, którzy drzemią,
Hasłem wskrzeszonej potęgi,
I technicje ożyweze moce
W smutne dziedzictwo sieroce.

Z uczuciem szlachetnej dumy
Prowadźcie, o przewodnicy!
Zwałone, skarłate tłumy
Do czystej życia krynicy,
Aby się rzesze napiły
Z źródeł młodości i siły.

Niech potężnieją ramiona!
Niech się rozrasta szeroko
Piers silną wolą natchniona,
A męstwem zapłonie oko,
Cieleśna niemoc niech znika,
Z nią nędzny duch niewolnika!

Z fizycznej siły wykwita
Sił wyższych czynność społeczna,
I mądrość w środki obfita,
I miłość ludzi słoneczna,
I wielkich poświęceń zdolność
Za wiarę, ojczyznę, wolność.

Więc naprzód wierna drużyno,
W świetlanym kap się błękiecie,
A dla tych, co marnie giną
Chcą nowe wywalezyć życie,
Z niezłomną wolą postanów
Przemienić karły w tytanów!

Kraków, d. 2 Czerwca 1892.

El . . . y.

Wspomnienia z niepamięci *to jest dzieło kunsztu literackiego w sensie ścisłym.*

Jerzy Pilch

*Zakpił z tych wszystkich, którzy po aktorskich dziejach
spodziewają się sensacji, odsłaniania zawodowych tajemnic.*

Wybrał na wskroś osobistą podróż.

Jacek Wakar

W tej niezwykłej książce Gustaw Holoubek powraca do czasów dzieciństwa i młodości w rodzinnym Krakowie. Opowiada o swoich bliskich, przyjaciółach, kolegach i nauczycielach, pierwszej miłości i pierwszych krokach w teatrze. Prowadzi nas ulicami ukochanego miasta, którymi chodził codziennie, pozwala odczuć jego klimat, koloryt i magię, z pietyzmem odtwarzając atmosferę lat przedwojennych, czasu okupacji i pierwszych lat po wojnie.

Kolejna edycja *Wspomnień z niepamięci* ukazuje się w piątą rocznicę śmierci Gustawa Holoubka. Została wzbogacona wieloma zdjęciami z archiwów rodzinnych i zbiorów muzealnych oraz po raz pierwszy publikowaną młodzieńczą twórczością aktora. To książka dla miłośników teatru i pięknego słowa, dla tych, którzy podziwiali i kochali Gustawa Holoubka, i dla tych, w których pamięci wciąż żyje.

GUSTAW HOLOUBEK

(1923–2008)

Wybitny aktor, reżyser, pedagog. Autorytet. Zagrał ponad trzysta ról filmowych, telewizyjnych i radiowych. W charakterystycznym dla siebie stylu gry stworzył wielkie kreacje aktorskie.

Zwykł mawiać, że żyje w dwóch odrębnych światach, świecie codzienności i sztuki, że wymyślony, iluzoryczny świat teatru jest dla niego ucieczką i schronieniem przed skazaniem na realizm życia.

www.marginesy.com.pl



cena 39,90 zł